Nr. 65. Kraków, sobota 26. grudnia 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudniu.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Radosnem echem odbijają się w sercach nas wszystkich te słowa w chwili świąt Bożego Narodzenia, bośmy wierzący chrześcijanie-katolicy. Z jakiemś innem jak zwykle uczuciem łamiemy się tym zwyczajnym opłatkiem przy wspólnym stole wigilijnym, bo ten opłatek wyobraża nam Tego, który zjednoczył ziemię z niebem, pojednał człowieka z Bogiem. Jak gdyby jakiś manifest ogólnego spokoju koi w tym dniu wszystkie troski codziennego życia w domu każdej rodziny chrześcijańskiej, w której w dniu święta Bożego Narodzenia rozbrzmiewa ów hymn: „Chwała na wysokości Bogu“. I czuć to, i widać wszędzie, jak ta chwila przynosi na ziemię pokój ludziom dobrej woli. A pokój to szczęście, to zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzkich walka natomiast to trudy i cierpienia, niosące za sobą często straty i zniszczenie. Pokoju pragnie każdy z nas, bo szczęście jest naturalnym popędem każdego człowieka, jest prawem jego przyrodzonem, którego zmienić nie podobna. Lecz droga do szczęścia, do jakiego zdążamy wszyscy, jest tylko j e d n a, a tą jest owa jedyna, którą wskazał Ten, którego Boże Narodzenie obchodzimy i anielskie powtarzamy o Nim słowa.

Wiele, bardzo wiele myśli nasuwa nam się na wspomnienie tej prawdy. Wszak ucisk i niewola jest znamieniem czasów naszych, walka panuje, a niepokój na całym świecie. Kapitalista gnębi robotnika, a kapitał całe wyzyskuje społeczeństwo, pożerając lichwiarskim sposobem pracę milionów. Naród, który wzrósł w siłę, pastwi się nad słabszym, nie zna praw jego, depta go bezkarnie i coraz to nowe obmyśla bezprawia i katusze. Nienawiść narodową siać dalej nie przestają różnego rodzaju stronnictwa polityczne; ludem gardzą, odmawiają mu sprawiedliwego prawa klasy wyższe; rozniecają nienawiść klasową teraźniejsze prądy społeczne, uprawiają wyzysk i bezgraniczną lichwę obcy nam narodowością i religią najbliżsi sąsiedzi, co rozsiedlili się licznie na naszej polskiej ziemi. Jesteśmy wprost w ogniu walki zaciętej o byt, dalekimi będąc od tego pokoju, jakiego pragniemy wszyscy.

Ale „Gwiazda“, która zajaśniała na Dalekim Wschodzie, zaświecić musi naszemu skołatanemu narodowi, naszemu polskiemu ludowi w niedalekiej przyszłości, by przynieść nam również pokój i szczęście. Wszak pod sztandarem tryumfalnym Tego, Którego nauka niesie pokój ludziom dobrej woli, staliśmy i przetrwaliśmy wieki. Chrystusowa prawda, którą wyrugować chciały z życia narodu obce i wrogie nam rządy, zaczyna obejmować coraz szersze tereny publicznego życia i w naszym kraju, by naród żył duchem chrześcijańskich zasad, a klasy jego społeczne żyły w miłości i kierowały się sprawiedliwością. Ten narodowy sztandar c h r z e ś c i j a ń s k o - s o c y a l n y podniosły najpierw te szare, pracujące klasy robotnicze, a za niemi spieszą już dziś i inni, rosną szeregi, by wzróść w tłumy, jak za czasów Chrystusowych, walcząc o palmę zwycięską dla chrześcijańskiej idei, która jedna jedyna przynieść może narodowi wolność a nam wszystkim szczęście i pokój.

Wieczór Wigilijny.

W ten wieczór, wieczór Boży,
Pod blask gasnącej zorzy,
Jak niegdyś zeszła w Betleemie
Miłość schodzi na ziemię.

Wśród śniegu błądzi i zawiei
Świecąc gwiazdą nadziei
I na dalekich krańcach świata
Ludzi ze sobą brata.

Samotne serce rozwesela
Uściskiem przyjaciela,
Drogami smutków ludzkich kroczy
I z łez ociera oczy.

Dotknięciem słodkiej ręki swojej
Cierpienie i ból koi,
W zmęczone walką, słabe duchy
Sączy balsam otuchy.

Przy wigilijnym białym stole
Zasiada w Waszem kole
I taką samą jest pociechą
W pałacu jak pod strzechą.

A niewidzialna jej potęga,
Jednoczy nas i sprzęga,
Wskazując w słońcu aureoli
Nadzieję szczęsnej doli...

Z. D.

„Lud“ i „naród“.

Tak często słyszymy dzisiaj wyrazy: „lud“ i „naród“, ale niezawsze, a przynajmniej nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z tego co to jest „lud“ a co „naród“ i dlaczego mówi się i pisze „o ludzie“ i „narodzie“ tak, jakby to były dwa różne od siebie pojęcia?! Czyż „narodem“ są tylko stany zamożne i oświecone, a „ludem“ wszyscy biedni i ciemni?

Żeby to jaśniej wytłómaczyć, należy się cofnąć myślą wstecz o lat tysiąc przeszło, gdy nie było jeszcze narodu i państwa polskiego, a na ogromnym obszarze ziem od Karpat po morze Bałtyckie, żyły rozrzucone plemiona: Chrobaci, Polanie, Łęczanie, Puszczaki i inne.

Każde ówczesne plemię składało się z licznych rodów, jakby famili, związanych z sobą pochodzeniem od wspólnego przodka i posiadało własny obszar ziemi, pastwisk górskich, puszcz, wód i pól, na których pracowało.

W plemieniu wszyscy byli równi, tylko wiek i doświadczenie życiowe nadawały większą powagę niektórym członkom plemienia. Była więc starszyzna, która radziła o sprawach publicznych; byli kapłani, składający ofiary bogom, byli obieralni wojewodowie, którzy wojowników prowadzili do walki z wrogiem.

Pomimo drobnych różnic w sposobie życia i obyczajach, wszystkie te plemiona łączyła wspólność pochodzenia, mowy i religii; wspólność doli przeszłej i spraw obecnych.

Ale o tej wspólności plemiona owe nie miały żadnego prawie pojęcia. Każde żyło po swojemu i dla siebie, mało troszcząc się o krewniaków za borami i lasami. Słabe, nieliczne, między sobą niezbyt zgodne, mogły one jako tako istnieć, a nawet rozwijać się w czasie spokoju, ale musiały upaść i ginąć w razie napadu potężnego wroga.

Wiele drobnych plemion słowiańskich nad Łabą i Odrą uległo w taki sposób prącym od zachodu Niemcom.

Z plemionami polskiemi na szczęście stało się inaczej.

Kiedy pierwsi Piastowicze Mieszko i Bolko Chrobry przekonali się, że nie obronią plemion polańskich przed nawałą niemiecką, zaczęli łączyć je w jedną zwartą całość polityczną, związaną wspólnemi prawami i wspólnym rządem. W ten sposób powstałe samodzielne państwo polskie dało podstawę do duchowego złączenia poszczególnych plemion w jeden niepodzielny naród polski.

I zaczęło się dla tych wszystkich najbliższych sobie na świecie ludzi jedno życie, jeden rozwój, wspólna dola i niedola.

I trwała ta dola i niedola lat z górą tysiąc, trwa dotąd, pomimo politycznego upadku państwa polskiego.

Zaraz po zjednoczeniu różnice plemienne zaczęły się zacierać. Rosło poczucie jedności narodowej. Mazur z pod Płocka, góral tatrzański, osadnik polski na Litwie czy Rusi, czuli się braćmi, dziećmi, jednej Matki-Ojczyzny, gotowymi każdej chwili stanąć na jej wezwanie.

Z ciasnego przywiązania do własnego rodu i plemienia, wyrobiło się szerokie uczucie miłości całej Ojczyzny, całego narodu. Zjawiło się i potęgowało najszlachetniejsze z uczuć, miłość kraju, czyli patryotyzm. Cokolwiek zarzucić mogą Polakom wrogowie, nie odmówią nam nigdy głębokiej miłości Ojczyzny. Jeśli bywały i są wyjątki, są to wyrzutki społeczne, opętańcy lnb ludzie obcy. Toć i w pojedyńczych rodzinach wyrodki nieraz się spotykają.

Jedność narodową w Polsce w wysokim stopniu wzmacniał rozkwit życia wewnętrznego, rozwój polskiego obyczaju, języka, nauki i sztuki, co razem nazywamy cywilizacyą narodu. Nawet obce narody, litewski i rusiński,

które z czasem przyłączyły się do Polski, zaczęły po części same przyjmować cywilizacyę polską.

Tak tedy powstał, rósł i potężniał wewnątrz i na zewnątrz naród polski, tworząc jedno z najbardziej kwitnących państw Europy.

Ale naród ten nie był i nie mógł już być tak jednolity, jak ongi za pierwszych wojewodów i kneziów. Jak wśród wszystkich innych narodów cywilizowanych i u nas w Polsce, wskutek różnego sposobu życia i zajęć mieszkańców, zaczęły powstawać i rozwijać się poszczególne „stany".

Najliczniejszym i najważniejszym, tak samo jak w czasach pierwotnych, był stan rolniczy, kmiecie żyjący po wsiach, uprawiający rolę i żywiący cały naród.

Po miastach i grodach rozrósł się stan mieszczański, złożony z rękodzielników, rzemieślników i kupców.

Z tych kmieci, którzy dawniej czasu wojny chadzali bronić ojczyzny, a także z potomstwa dawnych wojewodów i kneziów, powstał z czasem stan rycerski, późniejsza szlachta i możnowładcy.

Ci sami rycerze w czasie pokoju sprawowali różnorodne urzędy, sądzili spory, zarządzali pojedyńczemi częściami kraju, zbierali daniny, słowem, jako urzędnicy, zastępowali władzę najwyższą.

W miarę rozmnażania się narodu, zakładania nowych osad i budowania kościołów, zwiększał się coraz bardziej stan duchowny, złożony z zakonników, księży i dostojników Kościoła.

Byli też, jak i dziś są, ludzie wolnych zajęć: uczeni, pisarze, lekarze, muzycy itd. Byli wreszcie: włóczęgi, dziady śpiewające, złodzieje, rabusie itp.

A nad tymi wszystkimi stanami, nad całym tym narodem, władzę zwierzchnią miał rząd, mianowicie zaś sejm i król.

Początkowo między pojedyńczymi stanami nie było jeszcze wielkich różnic. Kmieć, czy mieszczanin, odznaczywszy się na wojnie lub w naukach, łatwo zostawał szlachcicem, profesorem lub dostojnikiem Kościoła. Naukami mało kto się zajmował; królowie i możni panowie nieraz czytać nie umieli. Obyczaje były proste u wszystkich, stąd, pomimo istnienia stanów, początkowo równość w narodzie była znaczną.

Ale czas robił swoje: stało się w Polsce to, co na całym świecie. Jedne stany w narodzie bogaciły się, dochodząc do większego znaczenia i władzy, inne upadały. U nas przewagę nad wszystkimi innymi stanami wcześnie zagarniać zaczęło wyższe duchowieństwo i stan rycerski.

Było to nieszczęściem dla dalszego rozwoju narodu polskiego, ale inaczej być nie mogło.

Mieszkając w kraju zewsząd otwartym, narażeni na ciągłe napady potężnych wrogów, Polacy przez cały ciąg swojej historyi dotychczasowej, musieli prowadzić nieustanną wojnę obrończą. O piersi polskie rozbijały się od tylu wieków dzikie hordy Tatarów i Mongołów, Ruś wschodnia, pogańska Litwa, a przedewszystkiem krwawi tępiciele Słowiańszczyzny—Niemcy i Krzyżacy. A potem przyszło Państwo Moskiewskie, Kozactwo, Turcy, Szwedzi i inne nawały. Psie Pole, Lignica, Płowce, Grünwald, Kircholm, Orsza, Kłuszyn, Beresteczko, Chocim, Wiedeń, nie licząc tylu setek innych miejsc, tak obficie krwią polską zlanych, oto nieśmiertelne pomniki polskiej chwały wojennej, chwały zaszczytnej, bo zdobytej w obronie zagrożonej Ojczyzny.

Ale ta chwała ciężkiem brzemieniem legła na naszem życiu wewnętrznem, dając w kraju przewagę jednemu tylko stanowi rycerskiemu, szlachcie i magnatom. Ci, którzy bronili kraju, żądali dla siebie przywilejów. Przed nimi ukorzyć się musiała władza królewska; nie umiało przeciwstawić im własnej siły mieszczaństwo. Co zaś najgorsza, że ofiarą tych przywilejów możnych padł stan rolniczy, czyli włościanie.

Odtąd, kiedy rycerstwo zdobyło dla siebie przywileje polityczne, rządy krajem i bogactwa, naród podzielił się na dwie grupy: na stany uprzywilejowane, zamożniejsze, bardziej oświecone czyli wyższe i stany niezamożne, politycznie upośledzone, czyli lud wiejski i miejski.

Tak było u nas, tak było u wszystkich innych narodów. Było to zło, ale zło nieuniknione.

W niektórych krajach Europy, np. w Anglii, Niemczech ludowi wiejskiemu udało się wcześniej zwolnić z jarzma rycerskiego. W innych—dopiero przed 120 laty zjawiło się dążenie do zniesienia wszelkich przywilejów stanowych, do powrócenia ludowi należnego mu znaczenia politycznego w narodzie.

Dążenie to do zrównania w prawach ludu z innymi stanami narodu, do podniesienia ludu na wyżyny, nazywa się demokratyzmem, a ludzie przejęci tem dążeniem są demokratami.

I Polsce nie brakło demokratów gorących, szczerych, życiem i czynami stwierdzających swoją miłość i szacunek dla ludu. Andrzej Zamojski, Ignacy Potocki, Kołłątaj, Małachowski, Staszyc, Kościuszko, to wielkie imiona, których lud polski nie zapomi nigdy. „Poddanego nazwa przeklętą być powinna" —pisał Kościuszko wtedy, gdy jeszcze lud całej prawie Europy jęczał w poddaństwie.- „Wyrzekamy się wrzelkich przesądów i różnic, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły lub dzielić mogą"—przysięgał ten nieśmiertelny wódz na rynku krakowskim 24 marca 1794 r.

A założyciele i członkowie Towarzystwa Demokratycznego w r. 1832, a główni działacze powstania 63-go roku, a tylu, tylu innych ludzi wielkiego serca, którzy walczyli i ginęli za prawa ludu, pracowali i pracują dla jego szczęścia.

Niestety! dzisiejsi demokraci, z różnymi dodatkami i bez dodatków, odziedziczyli po owych wielkich demokratach tylko nazwę, ideę demokracyi zaś wykrzywili i zaprzepaścili. Obecnie w Polsce powstaje nowa demokracya, demokracya chrześcijańska, która podnosi ową wielką i szczytną ideę wyzwolenia ludu z wiekowego ucisku i upodlenia z silną wiarą, że lud polski uzyskawszy możność swobodnego rozwoju wszystkich sił swoich, dorówna wkrótce innym stanom. A kiedy to się stanie, kiedy lud zbudzi się do życia, wtedy, zamiast narodu rozbitego, składającego się z ludu i z tak zwanych „klas wyższych", żyjących z sobą w walce i przeciwieństwie, powstanie naród prawdziwy, jednolity, w którym nie będzie stanów i przywilejów stanowych ale będą tylko obywatele równi we wszystkich prawach i obowiązkach względem kraju-Ojczyzny. Do tego dąży chrześcijańska demokracya.

Ubezpieczenie robotników na starość w innych państwach.

I.

Zaznajomiliśmy już Czytelników naszych z projektem ustawy o powszechnem ubezpie-

Z Jeruzalem do Betleem...
w wigilię Bożego Narodzenia.

Niezadługo rozbrzmiewać będą prześliczne nasze pieśni, kolędami zwane, opiewające Betleem, pastuszków i inne sceny towarzyszące zstąpieniu na świat Boga Chrystusa.

Pod wpływem tych kolęd, przenosi się duch nasz do tych miejsc i okolic Ziemi świętej, gdzie narodziny chrześcijaństwa miały miejsce. To daje mi sposobność skreślenia słów kilka, by podzielić się z Czytelnikami opisem uroczystości w Betleem i tem, co czułem podczas mojej bytności.

Już od rana w wigilię Bożego Narodzenia droga z Jeruzalem do Betleem zapełnia się coraz więcej licznymi pielgrzymami. Pieszo, konno, na osłach i wielbłądach, już też drogą kołową, zdążają tłumy, należące do różnych sfer i różnych narodowości. Pstrej rozmaitości ubiorów wtórnje podobna również rozmaitość języków. Droga pagórkowata, czasami wskutek padających już w tym czasie deszczów, bywa nawet dość przykra. Lecz zapomina się o trudach, jeśli się pomyśli, że tędy zdążała Najświętsza Dziewica ze Swym Oblubieńcem, że wkrótce tą drogą również przechodzili trzej mędrcy ze Wschodu, szukając objawionej Prawdy. Tradycya uświęciła tę drogę licznemi pamiątkami. Z tych tutaj wspomnę o pagórku, na którym spoczywała Święta Rodzina. Miejsce to tak uświęciła tradycya, że dzisiaj wypoczywa na niem choćby na jedną minutę każdy podróżny pieszy czy przejezdny, chrześcijanin czy muzułmanin. Po przebyciu kilku pagórków, jeszcze przechodzi się obok grobu Racheli żony Jakubowej, o której nasza pieśń mówi: »W Ramie głosy pod niebiosy wzbijają się Racheli, gdy swe syny bez przyczyny w krwawej widzi kąpieli itd.« wreszcie po 2 godzinnej drodze pieszo z Jeruzalem staje się w miasteczku Betleem. Już sam widok tego miasteczka tak bardzo nastraja i podnosi ducha, a cóż dopiero, gdy zbliżymy się i wejdziemy do groty Narodzenia Zbawiciela świata. Wypada tu zaznaczyć, że Chrystus Pan przyszedł na świat nie w stajence, jak powszechnie się u nas utrzymuje, ale w podziemnej grocie.

Okolica Betleem z wapiennymi wzgórkami posiada bardzo wiele wydrążeń skalistych czyli grot, które służą pasterzom za schronienie w czasie deszczu i w nocy, a podróżnym krajowcom za zwykłe noclegi. Nawet Europejczycy nocują w takich grotach, albo w grobach, jeśli nie chcą wozić ze sobą namiotów. Zdarzało się mi dość często przebywać w takich grotach i grobach, do których w zimie t. j. w porze deszczowej chroni się człowiek i dzikie zwierzę również. Toteż nim się do takiej groty wchodzi, to wpierw się rozgląda, czy nie jest już zajętą przez dzikich mieszkańców. Wejście do groty jest zupełnie otwarte, toteż w nocy trzeba go pilnować przed nowymi przybyszami. Do takiej groty nieco poza miastem będącej, schroniła się N. M. Panna ze św. Józefem, bo dla nich, jako dla biednych, nie było miejsca w mieście. W takiej podziemnej grocie przyszedł na świat Zbawiciel i odtąd ta grota stała się świątłością, drogowskazem i życiem dla całego świata. Odtąd ciche i skromne miasteczko Betleem stało się sławniejszem, niż wszystkie stolice władców.

Już w r. 327 zbudowała nad grotą św. Helena wspaniałą bazylikę. Po różnych zburzeniach i zmianach losów wznosi się i dzisiaj nad ową grotą siedmionawowa bazylika, lecz strasznie opuszczona i zaniedbana. Z tej bazyliki wchodzi się schodami do groty i tuż przy wejściu spostrzega się ołtarz z napisem na srebrnej gwiaździe „Tu narodził się Zbawiciel świata". Do tej groty zdążają co roku tysiące pielgrzymów z całego świata tak chrześcijańskich jak i muzułmańskich. Szczególnej zaś w wilię Bożego Narodzenia staje się miasteczko i grota widownią wspaniałych uroczystości. Około południa napływ pielgrzymów wzrasta nadzwyczajnie. Mieszkańcy wypełniają szczelnie okna i dachy domów, przypatrując się pstrej masie różnych narodowości. Wojsko

czeniu na starość w Austryi, wniesionym przez rząd i znajdującym się obecnie na porządku dziennym obrad parlamentu austryackiego.

Ponieważ sprawa ubezpieczenia na starość jest dla klas pracujących fizycznie, jak i dla całego społeczeństwa niezmiernie doniosłą, przeto uważamy za rzecz pożyteczną zaznajomić także naszych Czytelników z ubezpieczeniami na starość w innych państwach.

Poznanie innych ubezpieczeń ułatwi też Czytelnikom ocenienie korzyści, jakie daje projekt ubezpieczenia w Austryi. Projekt austryacki wzorowany jest na ustawie o ubezpieczeniu w Niemczech, dlatego też najpierw o ubezpieczeniu niemieckiem pomówimy.

Ubezpiecznie na starość w Niemczech.

Ustawa zaprowadzająca ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy w państwie niemieckiem uchwaloną została i wprowadzoną w życie w r. 1891. Wnet jednak okazała się niedostateczną i z tego powodu w r. 1900 została zmienioną i znacznie rozszerzoną. Obecna ustawa obejmuje i obowiązuje do ubezpieczenia wszystkich pracujących za wynagrodzeniem, a więc także i robotników rolnych a nawet niektórych urzędników o ile ich dochód roczny nie wynosi więcej jak 2.00 marek. Obowiązek ubezpieczenia rozpoczyna się z ukończeniem 16-go roku życia. Z prawa ubezpieczenia mogą korzystać dobrowolnie oprócz robotników także drobni przemysłowcy i pracujący w przemyśle domowym, o ile nie więcej jak dwie osoby zatrudniają u siebie.

Ustawa uprawnia do korzystania z ubezpieczeń pod warunkiem, iż przy rencie od wypadków opłacono najmniej 200 wkładek, zaś przy rencie na starość 1.200 tygodni. Celem otrzymania renty inwalidzkiej trzeba wykazać stałą niezdolność do pracy. Rentę na starość otrzymuje się po ukończeniu 70-go roku życia. Wysokość rent zależy od opłat wnoszonych w jednej z pięciu klas zarobkowych. Państwo ze swej strony dodaje do każdej renty 50 M. t. j. 60 K.

Zwrot wkładek mogą otrzymać kobiety, które przed dojściem do renty wychodzą za mąż, albo rodzina zmarłego członka o ile tenże umrze przed osiągnięciem renty.

Renta inwalidzka najniższa wynosi w I. klasie 129 K, w II. kl. 140 K, w III. klasie 152 K, w IV. kl. 164 K, a w V. kl. 176 K rocznie.

Renta na starość najniższa wynosi w I. kl. 129 K, w II. kl. 164 K, w III. kl. 199 K, w IV. kl. 235 K, w V. kl. 269 K. rocznie.

Prawo do rent zgłasza się w osobnym urzędzie rentowym. Po zbadaniu wyznacza rentę odnośny urząd rentowy. Przeciw orzeczeniu wnieść można sprzeciw do sądu rozjemczego.

Na fundusz rentowy składają się: subwencya państwowa 50 M. dla każdej renty i wkładki członków. Te ostatnie wynoszą: w I. kl. 15 fen. tygodniowo, w II. kl. 20 fen., w III. kl. 24 fen., w IV. kl. 30 fen., w V. kl. 36 fen.

Składki kwituje się markami, które obowiązkowo ma wlepiać pracodawca. Dozwolone jest wlepianie marek względnie ściąganie opłat także kasom chorych.

Ubezpieczeniem zarządzają: prowincyonalne urzędy ubezpieczeń, których jest 31 i centralny urząd ubezpieczeń w Berlinie.

Ubezpieczeniu w Niemczech podlega obecnie 13 milionów osób.

Ubezpieczenie na starość w Belgii.

Katolicka Belgia była w Europie zdaje się pierwszem państwem, które wprowadziło ubezpieczenie robotników na starość. Jeszcze w roku 1850, a więc przed 58 laty, założono w Belgii powszechną kasę ubezpieczeń na starość, która pozostawała pod kierunkiem i kontrolą państwa. Ubezpieczyć się w tej kasie mógł każdy pracujący; ubezpieczenie było dobrowolne. Wysokość renty na starość zależną była od wysokości wpłacanych wkładek i wieku ubezpieczającego się. Wypłata renty miała nastąpić między 50 a 65 rokiem życia ubezpieczonego, w razie jednak wcześniejszej niezdolności do pracy — wcześniej. Można też było przez złożenie pewnej jednorazowej sumy zabezpieczyć sobie dożywotnią rentę na starość. Najmniejsza wkładka roczna wynosiła 10 franków (1 frank 48 centów czyli 96 halerzy), najwyższa renta wynosiła 1.200 franków rocznie. Z zakładem ubezpieczenia była połączona kasa oszczędności tak, że składający składkę do ubezpieczenia, mógł równocześnie składać sobie oszczędności do kasy. Pomimo tych udogodnień, robotnicy bardzo mało korzystali z ubezpieczenia.

Dopiero w r. 1889, gdy wprowadzono do organizacyi kasy ubezpieczenia pożądane reformy i gdy rozpoczęto systematyczną agitacyę, ruch ubezpieczeniowy począł wzrastać, zwłaszcza zaś od r. 1891, gdy państwo i zarządy prowincyonalne przyznały premie dla stowarzyszeń samopomocy, które pośredniczyły w ubezpieczeniu swych członków. Rozszerzono też agitacyę na szkoły ludowe.

Ale szerokie masy ludności jeszcze i wtedy nie korzystały z ubezpieczeń aż do czasu, gdy w latach 1900—1903 ustawodawstwo zobowiązało państwo do znacznych ofiar na rzecz ubezpieczenia, a przez to podwyższyło korzyści dla ubezpieczonych. Od tej pory państwo dodaje do każdej wpłaty ubezpieczonego pewną premię dodatkową, a nadto subwencyonuje wszystkie Towarzystwa wzajemnej pomocy, pośredniczące przy jednaniu członków ubezpieczenia. Przepisy przejściowe uwzględniły także starszą generacyę i przyznały rentę 65 franków rocznie tym robotnikom belgijskim, którzy w dniu 1-go stycznia 1901 przekroczyli wiek 65 lat.

Jedynie w tych przejściowych rozporządzeniach uprzywilejowano wyłącznie klasę robotniczą, zresztą bowiem ubezpieczenie renty na starość przy pomocy finansowej państwa jest w Belgii dostępne dla każdego niezamożnego obywatela, a nie jest wyłącznie ubezpieczeniem robotniczem, jakkolwiek robotnicy stanowią przeważny kontyngent ubezpieczonych.

Ciekawe jest dalej, że w myśl ustawy z r. 1902 podlegają ubezpieczeniu na koszt państwa żołnierze i że do ubezpieczenia wciągnięto wielkie zastępy dziatwy i młodzieży szkolnej.

Po reformach z r. 1900—1905 ruch ubezpieczeniowy wzrasta olbrzymio i już w roku 1905 ogarnął $^1/_3$ część całej ludności. Liczba ubezpieczonych od 1900 do 1905 r. powiększyła się z 300.000 na 780.000, zaś majątek kasy rent z 31 milionów wzrósł do 85 milionów franków. Państwo dopłaciło w r. 1905 na ubezpieczenia $3^1/_2$ miliona franków, rozdało 848.000 franków na subwencye dla towarzystw, a nadto zarządy prowincyonalne złożyły na rzecz ubezpieczonych około pięćset tysięcy franków.

Rozwój ubezpieczenia na starość w Belgii poucza, że zasada dobrowolnego ubezpieczania nawet w kraju tak bardzo kulturalnym, nie zdołała zapewnić korzystania z dobrodziejstw ubezpieczenia znaczniejszej części ludności. Z tego powodu jest koniecznem ubezpieczenie przymusowe. Przykład Belgii wskazuje też, jak błogie owoce dla ludności pracującej wydają rządy chrześcijańskie w państwie.

Ruch zawodowy.

Szczakowa. Przed dwoma laty powstała u nas organizacya chrześcijańska. Jednakże wskutek różnych przeszkód, a po trochę i wskutek nieświadomości robotnika naszego organizacya ta poczęła upadać i dopiero w ostatnich czasach zaczęła się rozwijać pomyślnie. W ostatnią niedzielę 20 b. m. odbyło się tu o godz. $2^1/_2$ popoł. zebranie tej organizacyi. Jako przedstawiciel, a zarazem referent Pols. Związku zawod. chrześć. robotników przybył p. Puchałka z Krakowa. Zebrani w liczbie około 100 osób wybrali przewodniczącym p. P i e c z a r ę, jego zastępcą p. Skuzę, a obowiązki sekretarza spełniał p. Otrębowski. Referent p. Puchała w dłuższem przemówieniu dokładnie omówił projekt ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. W dyskusyi nad tym referatem przemawiali między innymi pp. Dąbrowski i Susek. Bliższych wyjaśnień udzielał referent, który po wyczerpaniu dyskusyi wygłosił mowę o potrzebie i skuteczności organizacyi zawodowej w szczególności P. Z. z. ch. r. Po krótkiej dyskusyi nad tą sprawą przewodniczący zamknął obrady.

Trzyniec. Zarząd Grupy miejsc. P. Z. z. chrz. robot. odbył swoje miesięczne posiedzenie w d. 9. b. m. na którem przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie: Wkładek od członków wpłynęło 277 kor. 50 h. 14-tu chorym członkom wypłacono zapomogi 112 kor. 01 hal. Do kasy centralnej odesłano 127 kor. 74 h. W kasie miejscowej pozostaje 27 kor. Jednemu z członków wypłacono nadzwyczajne wsparcie (20 kor.) podczas choroby, trzech nowych członków przystąpiło. *Wydział.*

Sanok. W dniu 7. b. m. odbyło się tutaj zgromadzenie członków miejscowej Grupy. Po zagajeniu zgromadzenia udzielono głosu przybyłemu z Przemyśla referentowi panu Sokołowskiemu, który w podniosłych słowach przemówił do zgromadzonych na temat: „U d z i a ł r o b o t n i k ó w w ż y c i u p u b l i c z n e m“.

Referent zachęcał robotników, aby brali czynny udział tak w wyborach do rad gminnych, jakoteż i do rad miejskich i starali się forsować swoich, wówczas bowiem da się choć w części rozwiązać sprawę robotniczą na miejscu. Kwestya mieszkań robotniczych, zaprowadzenia wodociągów i in. mające na celu polepszenie warunków egzystencyi robotników nie wcześniej wejdą na porządek dzienny i zostaną pomyślnie załatwione, aż robotnicy sami decydować zaczną. Zadaniem więc naszem w dobie obecnej pracować nad uświadomieniem swych współkolegów, aby w decydującej chwili nietylko zwyciężyć, lecz i wysłać do owych rad godnych zastępców. Referat przyjęto rzęsistymi oklaskami.

tureckie ustawia się na placu przed kościołem dla pilnowania porządku i tworzenia assysty patryarsze Jerozolimskiemu, który przybywa tutaj o godz. 3 popołudniu. Po powitaniu dostojnego gościa przez miejscowe duchowieństwo wyrusza procesya szpalerem tworzonym przez wojsko do świątyni Pańskiej, gdzie odbywają się nieszpory w kościele św. Katarzyny należącym wyłącznie do katolików z odgraniczonym tylko ścianą od kościoła Narodzenia Zbawiciela. Około 12 w nocy tłumy pielgrzymów wypełniają kościół i świętą grotę. Wszystko korzy się przed obliczem Stwórcy, pragnąc oddać cześć, hołd i uwielbienie swemu Bogu i Zbawicielowi wraz z aniołami, pastuszkami i Trzema Królami.

O północy rozpoczyna się Msza św. i wtedy ciche to ustronie zamienia się jakby w nadziemską niebiańską krainą. Tak zapomina się tu o wszystkiem co dręczy i boli, że mimowoli wyrywa się głos z duszy: „Panie, dobrze nam tutaj“. Od północy, aż do godziny 3 4ej po południu dnia następnego odprawiają się bez przerwy Msze św. Rozbrzmiewający hymn anielski „Gloria in excelsis Deo“ i świadomość miejsca świętego budzi tak podniosłe uczucia, pozostawiają one w duszy ślad nigdy niezatarty, najdroższe wspomnienie na całe życie.

X. Dr. S. Trzeciak.

Następnie zapisało się do głosu 2-ch towarzyszy z miejscowego Związku metalowców. Udzielono im kolejno głosu w imię wolności słowa. We wszystkich punktach swoich wywodów zgadzali się w zupełności z referentem. Lecz na zakończenie wyrażali swe życzenia, aby wszyscy rozpoczęli pracę na gruncie socyalno-demokratycznym.

Na niektóre „zgrzyty" dające się wyczuć w mowach „towarzyszy" z godnością odpowiedział referent. Po dwugodzinnych obradach posiedzenie zamknięto.

Borysław. Dnia 13. b. m. o godz. 3-ciej po południu w lokalu „Wzajemna Pomoc" na Wolańce odbyło się publiczne Zgromadzenie, zwołane przez miejscową Grupę „Pol. Zw. z. chrz. rob.

Po zagajeniu zebrania przez miejscowego przewodniczącego Grupy kol. Twaroga wybrano prezydyum z pośród Członków miejscowej Grupy. Już przy wyborach do prezydyum, dała się odczuć obecność borysławskich towarzyszy. Wprost gwałtem chcianc narzucić na przewodniczącego tow. Błaza. Liczba piętnaście głosów za kandydatem socyalistycznym nie mogła zaważyć decydująco na szali 200 zgromadzonych robotników.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum udzielono głosu referentowi p. Sokołowskiemu, który w treściwych i dosadnych słowach scharakteryzował „Ogólne położenie robotników w dobie obecnej" nawiązując je do stosunków miejscowych. Referent widząc przedstawiciela partyi socyalno-demokratycznej, poruszył też sprawę memoryału robotniczego wysłanego na imię ministerstwa rolnictwa. Następnie przeszedł referent do punktu ubezpieczenia na starość i wrazie niezdolności do pracy, proponowanego przez rząd.

Skrytykowawszy w krótkich i dosadnych słowach projekt rządowy, podał znane już Czytelnikom rezolucye z konferencyi okręgowej w celu ich uchwalenia przez zebranych. Wszyscy obecni, bez wyjątku jednogłośnie uchwalili proponowane przez referenta rezolucye.

Drugi referent kol. Jagiełło ze Lwowa mówił o potrzebie organizacyi na gruncie chrześciańskim. Socyaliści co chwila przerywali mówcy, chcąc gwałtem usunąć go z prowizorycznej trybuny.

Następnie udzielono głosu socyaliście Stróżowi, który wszelkiemi siłami starał się zagłuszyć wrażenie odniesione przez obecnych z referatów poprzednich mowców. W przemówieniu swem odbiegał od tematu i chwytał się niezręcznie oklepanych socyalistycznych frazesów, poruszył nawet ludowców i posła Długosza, arcybiskupa Bilczewskiego, śp. Andrzeja Potockiego, który jakoby utrzymywał nasz Związek zawodowy swymi funduszami itp. Gdy zabrakło już argumentów ustnych, socyaliści w bezczelny sposób starali się zgromadzenie rozbić, gasząc światła na sali. Dzięki jednak przytomności umysłu prezydyum, natychmiast światło ukazało się na sali i prowokacyę socyalistów wczas zażegnano. Nie na długo jednak, gdyż w chwili, kiedy wyczerpany długą mową prowodyr socyalistyczny Stróż, atakowany został szeregiem druzgocących argumentów ze strony referenta i prezydyum, przystąpiono do ataku z kijami. Pierwszym był kontrolor kasy chorych żyd Józef Ber, który w bezczelny sposób zranił kijem przewodniczącego Grupy kol. Twaroga i tem dał hasło do napadu na bezbronne prezydyum i członków Grupy. Bandyci socyalistyczni napad rozpoczęli z hymnem „Czerwony sztandar", my zaś broniąc się od napadu zaintonowaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła" i zwartym szeregiem wyparliśmy bandytów z lokalu Grupy. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, jak socyaliści cenią wolność słowa i przekonań, i jak powinniśmy się zachowywać wobec podobnych gości na zgromadzeniach.

Podobne zachowanie się na zgromadzeniach „czerwonych" towarzyszy po inne raz już otworzyć oczy otumanionym robotnikom, którzy wierzą jeszcze, iż socyalizm jest pionierem kultury i cywilizacyi. Bandyckie napady socyalistów są dowodem zdziczenia i zezwierzęcenia z jednej strony, a z drugiej ich słabości. Maluczko a w Borysławiu po socyalistach pozostanie jedno: odór i potrzeba desynfekcyi.

Przemyśl. W dniu 14. b. m. w lokalu Domu robotniczego odbyło się zgromadzenie pracowników szewskich tak majstrów jak i czeladników w celu porozumienia się w sprawie założenia spółki wytwórczej. Posiedzenie zagaił przewodniczący Grupy miejscowej kol. Przyłuski, poczem na przewodniczącego obrad większością głosów powołano kol. Żelaznego. Następnie udzielono głosu koł. Tulejowi, który przemówił o celu zgromadzenia i o potrzebie stworzenia spółki. Drugim z kolei referentem był kol. Sokołowski, który wyjaśniał zgromadzonym czem są spółki i co mają na celu. Obecna walka z chałupnictwem wprost sama stwarza konieczną potrzebę spółki. Przybyli na zgromadzenie szewcy wyznawcy „Czerwonego sztandaru" starali się rozbić zgromadzenie, lecz to im się nie udało, pomimo iż jeden z towarzyszy eks-żandarm Guzio zapewnił zgromadzonych, że cały Przemyśl drży przed socyalistami co obecni przyjęli serdecznym wybuchem śmiechu. Nie czekając na ukończenie obrad, czerwoni opuścili salę, pozostali zaś zgromadzeni w skupieniu i z pełnem zastanowieniem wybrali Komitet z 7 członków (3 majstrów 4. czeladzi), z prawem kooptacyi, który ma się zająć opracowaniem owej spółki. Do komitetu weszli majstrowie: Tulej, Stefanowicz i Miś, czeladnicy: Żelazny, Motyka, Malawski i Lewicki.

Jarosław. Zebranie tutejszej Grupy Pol. Związku zawodowego chrześć. robotników odbyło się w ostatnią niedzielę. Na tem zebraniu przewodniczący Grupy p. Julian Kubiszyn zdawał sprawozdanie z konferencyi odbytej w Przemyślu w dniu 6. bm. na której był obecny jako delegat Grupy. Przemówił także ks. Cypryś, który zachęcał do organizacyi zawodowej chrześcijańskiej. Sekretarz Grupy p. Kopecki mówił o dążnościach Polsk. Związku zawod. chrześć. robotników, poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Nadzwyczajne zniżenie!

Wszyscy Członkowie „Polskiego Związku zawodowego chrześć. robotników" z siedzibą w Krakowie — Członkowie tylko płacący otrzymują nadzwyczajne zniżenie prenumeraty na dziennik „Głos Narodu". A mianowicie: **W Krakowie** płacą miesięcznie 1 kor.; **na prowincyi** zaś (Galicya i Śląsk) wraz **z codzienną przesyłką** tylko 1 Kor. 50 hal.

To nadzwyczajne zniżenie prenumeraty powinni wykorzystać jak najliczniej Członkowie „Polskiego Związku zawod. chrześć. rob.".

Do Szanownych P. T. Czytelników.

Przy zebraniach, odwiedzinach i przyjęciach świątecznych, prosimy gorąco o agitacyę za jednaniem prenumeratorów „Postępu".

KRONIKA.

Przy opłatku Wigilijnym zasyłamy wszystkim naszym Kochanym P. T. Czytelnikom, Przyjaciołom i Polskim Związkom chrześcijańsko-socyalnym jak najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i „Wesołych Świąt".

Redakcya.

Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne na Bukowinie. Idea chrześcijańsko-socyalna i wśród bukowińskich Polaków znalazła silny odgłos. Pisaliśmy niedawno, że wśród Niemców bukowińskich rozpoczęli pracę organizacyjną i walkę z żydostwem chrześcijańsko-socyalni z Wiednia, którzy w Czerniowcach założyli gazetę i utworzyli partyjny sekretaryat. Równocześnie prawie rozpoczął się budzić odruch przeciw żydowsko-liberalnym rządom także wśród innych narodowości Bukowinę zamieszkujących, tak, że obecnie wśród wszystkich narodów w kraju żyjących wytworzyły się stronnictwa chrześcijańsko-socyalne, tylko Polacy, których na Bukowinie jest przeszło 30.000 zostawali dalej pod opiekuńczemi skrzydłami żydowsko-liberalnych macherów. Teraz jednak i Polacy się ocknęli. W tych dniach właśnie mają się odbyć wybory do Rady miasta Czerniowiec, głównego miasta bukowińskiego. Wszystkie stronnictwa rozpoczęły usilną agitacyę, Nie zaniedbali jej także chrześcijańsko-socyalni, ale z całym zapałem zabrali się do pracy.

Żeby poprzeć usiłowania chrześcijańsko-socyalnych niemieckich rumuńskich i ruskich i zachęcić Polaków do wspólnej pracy, przybył do Czerniowiec sekretarz związków chrześcijańsko-socyalnych pan Horowicz ze Lwowa i odbył w Czerniowcach w ostatnią niedzielę dwa bardzo liczne zgromadzenia, które zakończyły się uchwaleniem założenia polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego na Bukowinie; stronnictwo to ma stać w ścisłej łączności ze stronnictwem chześcijańsko socyalnem w Galicyi, oraz uchwalono współdziałać z innemi stronnictwami chrześcijańsko-socyalnemi przy wyborach do Rady miejskiej w Czerniowcach, celem pokonania przymierza żydowsko-socyalistyczno-liberalnego. Stosunek liczbowy narodowości w samych Czerniowcach przedstawia się następująco: Żydów jest 19.000, Rusinów 9 000, Rumunów 2.960, Niemców 6 987. Polaków 7.097. Wliczając zaś i przedmieścia, których jest pięć, cyfrowa ilość zmienia się trochę na korzyść Rusinów i Rumunów. Na ogólną liczbę 67.622 mieszkańców wypada 21.587 Żydów, 13,030 Rusinów, 9.400 Rumunów, 12.854 Niemców i 8.601 Polaków.

Sojusz więc Polaków, Rumunów, Rusinów i Niemców rozbić może w zupełności Żydów; trzeba tylko solidarnie i odważnie stanąć do walki wyborczej. My nowej placówce chrześcijańsko-socyalnej życzymy z całego serca powodzenia w pracy i zwycięstwa w walce.

Ostatni skrawek wolnej Polski. Jeden z korespondentów polskich dzienników pisze z Konstantynopola:

Ofiarą odradzającej się Turcyi pada jedyna wolna osada polska, Adampol, przez Turków nazywana Polonezkej. Była to jedyna gmina polska, posiadająca zupełną swobodę, nie dająca żołnierza, nie płacąca żadnemu państwu podatków.

Garść żołnierzy polskich zmuszonych opuścić ojczyznę, gdy już nie było w niej wolności, udała się do Turcyi pod opiekę ks. Czartoryskiego. Turcya chętnie użyczyła gościny i za wpływem księcia, na którego pomoc w tworzeniu polskich legionów liczono, dała przybyszom znaczną przestrzeń ziemi. Przybysze zamienili szabla na lemiesz i utworzyli włość czysto polską, nazywając ją Adampol. Turcy mianowali ją osadą polską: Polonezkej. Kolonia rozwinęła się doskonale. Adampol rozrodził się i zachował typ tak czysto polski, jakby leżał o milę od Warszawy. Kościół piękny. polski, szkoła również, czytelnia, zarząd gminy i wójt na czele, wszystko polskie. Nie brak tu ludzi, władających — jak to się często na Wschodzie zdarza — kilkoma językami, lecz w domu i gminie polszczyzna taka, jak tylko w swobodnej Polsce być mogła. Adampol był najszczęśliwszą gminą polską jedyną osadą polską zupełnie swobodną, faktycznie nie poddaną nikomu.

I trwało to, aż do chwili, w której ogłoszono w Turcyi dla wszystkich wolność, równość, braterstwo. Te hasła wzniosłe, które przyniosły szczęście i swobodę wszystkim, położyły kres swobodzie Adampola. Nadeszły

wybory do parlamentu, zaczęto spisywać obywateli państwa ottomańskiego i — natrafiono na Adampol. Jego mieszkańcy nie Turcy — a więc kto? Gmina odpowiedziała, że jest pod protekcyą Austro-Węgier. Rząd turecki zwrócił się z zapytaniem do Austro-Węgier i otzymał odpowiedź, iż mieszkańcy Adampola, nie są poddanymi monarchii habsburskiej. Naturalnie nie może Adampol liczyć na protekcyę żadnego innego państwa i musi się stać ottomańskiem. Kazano płacić podatki, utworzyć zarząd gminny stosownie do praw tureckich, słowem Adampol, który był dotąd prawdziwą rzecząpospolitą polską staje się zwykłą gminą turecką, zamieszkałą przez Polaków, lecz podległą władzom i prawom tureckim. Ostatnia, jedyna polska wolna placówka, ideał samorządnej gminy, daleka od ojczyzny, a taka szczerze polska, taka harda i szczęśliwa, iż ona jedna z całej Polski posiadła i święcie przechowywała bezgraniczną narodową swobodę — pada ofiarą tureckiej konstytucyi.

Zemsta socyalistów. Warszawski dziennik „Polak Katolik“ pisze: „Na podstawie specyalnej przez nas otrzymanej korespondencyi, oznajmiamy Czytelnikom naszym świeży fakt, rzucający światło na wzajemne stosunki socyalistów.

Pan Stanisław Zakrzewski, osobiście nam znany, jako młodzieniec skądinąd prawy, szlachetny i pełen poświęcenia dla drugich, ukończywszy studya w Uniwersytecie lwowskim, hołdował, niestety, błędnym zasadom socyalizmu w dobrej wierze.

I oto rzecz niesłychana. W Drohobyczu, bez wyraźnych powodów, gdy ów młodzieniec wracał w nocy do domu, socyaliści galicyjscy napadli nań znienacka i chcieli go zabić. Zamiar wprawdzie nie przyszedł do skutku, gdyż młodzian dzielnie się bronił, lecz po niejakim czasie tak go zbili pałkami i bokserami, że obecnie leży nieprzytomny.

Godzi się przypuszczać, że p. Stanisław Zakrzewski, przyszedłszy do przekonania, że tak zwany socyalizm, grasujący jak zaraza, jest wierutnem głupstwem, chciał się wycofać z obozu socyalistów, którzy przez dziką, gwałtowną zemstę postąpili z nim w sposób tak ohydny i nieludzki. *L. B.*

Socyalistyczna wolna miłość. Z Karwiny piszą nam: Hasła rozsiewane przez socyalistycznych prowodyrów przynoszą już u nas owoce. W tych dniach przyaresztowała żandarmerya 68-letniego starca, nadgórnika Hołania z szybu „Franciszki“, mieszkającego w kolonii na „Szóstym“. Dopuszczał się on czynów niemoralnych z dziewczętami szkolnemi. Hołań, zagorzały „socyal“, bywał na każdem zebraniu u Kocha i Altmana, gdzie socyalści odywają swe orgie. Jakiż to wstrętny przykład dla swej rodziny, dla sąsiedztwa i całej kolonii? Prawdziwa Sodoma i Gomora!

Będzie teraz miał Hołań dosyć czasu rozmyślać nad naukami socyalistycznemi.

Zorganizowany.

Polscy sprzedawczycy. Smutne wieści nadchodzą z Wołynia. Oto pani Marya Wierzbicka, właścicielka dóbr w powiecie dubieńskim, rozparcelowała swój majątek, obszaru kilka tysięcy morgów pomiędzy kolonistów Niemców i Czechów. Toż samo uczynił właściciel dóbr Szepel, pow łuckiego, p. Bożydar Podhorodeński, który majątek odstąpił Niemcom i Czechom, a sobie zostawił tylko osadę dworską. P. Pawłowski, właściciel Pasowa, pow. łuckiego wieś swą sprzedaje częściowo również Niemcom i Czechom. Widać deprawacya dusz szlacheckich zatacza coraz szersze kręgi. Bolesne to i nad wyraz wstrętne frymarczenie ziemią ojczystą powinno społeczeństwo polskie piętnować i nazwiska kurczycieli Ojczyzny na wieczną hańby pamiątkę spisywać w czarną księgę sprzedawczyków.

Niebywały zakaz. Pisma poznańskie z Poznania donoszą: Dwóch dorożkarzy, jadąc z dworca, spotkało księdza z Panem Bogiem, zdjęli więc czapki. Policyant w tej chwili zanotował ich numery. Widząc to, dorożkarze udali się do komisarza policyi, referującego sprawy dorożkarskie, aby się użalić. Usłyszeli jednak, że dorożkarzom nie wolno wogóle zdejmować czapek, więc popełnili przekroczenie. „Jakto? Musieliśmy skłonić się przed Przenajśw. Sakramentem“. „Przed nikim nie wolno, nawet przed samym prezydentem prowincyi!“ (dosłownie). Dorożkarze opuścili biuro z przeświadczeniem, że będą ukarani. Bez dopisków!

Wolność religijna we Francyi. Dzienniki paryskie donoszą: Pięciu oficerów garnizonu Lyon, pułkownik, 2 podpułkowników, dowódca batalionu i 1 kapitan, zostali ukarani wydaleniem z pułków, za udział w nabożeństwie, odprawionem w katedrze lyońskiej. Dodać należy, że wymienieni oficerowie byli na mszy św. nie w mundurach, ale w ubraniu cywilnem i że za główne przestępstwo poczytano im to, że nie opuścili świątyni w chwili, gdy biskup tamtejszej dyecezyi mgr. Pechenard, znany ze swego taktu i umiarkowania, po skończonem nabożeństwie nie z ambony, ale od ołtarza odezwał się ze słowami nauki do zgromadzonej tamże młodzieży katolickiej. Świadczy to dosłownie jak wygląda wolność sumienia w praktyce socyalistyczno-żydowskiego rządu francuskiego.

Śmierć dwojga dzieci. W Leśniowcach powiatu lwowskiego, wybuchł w ubiegłą niedzielę pożar w chacie parobka dworskiego, Pańka Uhrynowicza, spowodowany bawieniem się zapałkami nieletnich jego dzieci. Gdy ugaszono ogień, znaleziono dwoje dzieci Uhrynowicza, 3 letniego syna i 6-miesięczną córkę nieżywych. Jak stwierdzono, śmierć ich nastąpiła z powodu udeszenia się dymem.

Kobieta pastorem. Panna Smith, siostra pastora w gminie Southport w Anglii, została wezwana przez sąsiednią gminę kongregacyonalistów do objęcia w niej obowiązków pastora. Jeżeli związek kongregacyonalistów zatwierdzi tę kandydaturę, w takim razie panna Smith będzie pierwszym żeńskim pastorem w Anglii. Panna Smith była przez szereg lat organistką, w ostatnich zaś czasach sposobiła się do służby misyjnej i wreszcie doczekała się służby pastora. Niewątpliwie, że ten pastor-kobieta znajdzie wkrótce naśladowców szczególnie w kraju przewróconych pojęć... Niemczech.

Znów katastrofa w kopalni. W Reszycach na Węgrzech, w tamtejszej kopalni zaszedł wybuch gazów; 13 robotników zostało zabitych. W liczbie tej jest sześciu ojców rodzin.

Dwa razy zaślubieni. W pismach górnośląskich czytamy, że do wsi Zabór wrócił po 15-letniej wędrówce pewien małżonek. Władze tymczasem oddawna wykreśliły go z listy mieszkańców tej ziemi, posyłając go na drugi świat. Żona jedynie dotrzymała mu wiary bo nie wstąpiła powtórnie w związek małżeński. Pomimo, że kobieta serdecznie tuliła swego męża do piersi, władza rozporządziła by się na nowo pobrali, wobec czego szczęśliwi małżonkowie udali się po drugi raz na urząd stanu cywilnego.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Wszechpolskie „heće“ Radość Rusinów. — Sprawiedliwość niemiecka.)* „Bohaterzy“ wszechpolscy, którzy zgniłemi jajami wymierzonemi w namiestnika, Bobrzyńskiego chcieli obronić uniwersytet polski we Lwowie przed niebezpieczeństwem utrakwizacyi z powodu ustanowienia dwóch katedr ruskich, po znanej już awanturze na uniwersytecie, urządzali sobie przez dwa wieczory demonstracyjne spacery ulicami Lwowa; chcieli oni koniecznie tanim kosztem przez burdę z policyą i ewentualne aresztowania stać się „bohaterami narodowymi“, na turalnie w pojęciu wszechpolaków. Policya jednak oszczędziła im tej przyjemności zaszczytu, a temsamem zostali oni tylko „bohaterami ze zgniłemi jajami“. — Młodzież prawdziwie polska tak w Krakowie jak i we Lwowie potępiła stanowczo wybryki wszechpolskich młokosów. Napad „jajczaków“ na namiestnika, wywołał naturalnie wielką radość w obozach ruskich, a prasa ukraińska znalazła nawet w tem zajściu usprawiedliwienie zbrodni Siczyńskiego. Gazety ukraińskie twierdzą, że napad wszechpolski jest najlepszym dowodem, że Rusini w Galicyi nic bez gwałtu zdobyć nie mogą. Świadczy to najlepiej komu wszechpolacy służą swoją robotą. Ukraińscy polakożercy po napadzie wszechpolskim niewątpliwie z radości i wdzięczności byliby wszechpolaków ucałowali tylko się ich wstydzili — poznali w nich bowiem bratnie hakatystyczne dusze. — Przed sądem w Cieszynie od dwóch tygodni przesuwają się ofiary rozruchów niemieckich. — Polacy oskarżeni o podburzanie do gwałtów u zestnictwo w nich itd. Rozruchy w Cieszynie, urządzone i wymierzone przez hakatę niemiecką przeciw Polakom, przedstawialiśmy w „Postępie“ kilkakrotnie. Wiadomo, że stroną zaczepiającą i urządzającą pogromy Polaków byli hakatyści niemieccy. Tymczasem przed sądem, jako oskarżeni stoją Polacy, polscy robotnicy i rzemieślnicy. Niemcy zaś są oskarżycielami. Brzmi to dziwnie i wydaje się być rzeczą niemożliwą, a jednak tak jest Polaków obito, a obecnie oskarżono że oni Niemców pobili, za to sąd cieszyński w ostatnich dwóch tygodniach skazał kilkunastu Polaków na więzienie i kary pieniężne. Niemcy zaś chodzą wolni. Postępowanie władz w obec Polaków w Cieszynie, jest wprost skandaliczne i Koło Polskie po świętach powinno się niem zająć i raz wreszcie zapytać energicznie rząd, czy dla Polaków w Cieszynie istnieją jeszcze ustawy, czy też wydani i skazani zostali na rozbój i łup hakatystów niemieckich!

Austro-Węgry. *(Uratowanie parlamentu. Ferye. — Nowe ustępstwa na rzecz Węgrów.)* W parlamencie uchwalono w ciągu ostatnich dni dwa zasadnicze nagłe wnioski, od których zależała poprostu egzestencya parlamentu. Mianowicie wniosek, jakoteż i całą ustawę, dotyczącą budżetu, o czem już donosiliśmy i wniosek nagły dotyczący ustawy o przyłączeniu Bośni i Herzogowiny do Austro-Węgier. Budżet państwowy uchwalono dzięki socyalistom, którzy tą razą głosowali razem z „burżujami“ za wydatkami na wojsko i armaty. Ustawę o przyłączeniu Bośni ustawę w ubezpieczeniu na starość i ustawę w sprawie traktatów handlowych z Serbią odesłano do komisyi. Po załatwieniu tych wszystkich spraw, posłowie życząc sobie „Wesołych Świąt“ rozjechali się w sobotę do domów i rozpoczęli ferye świąteczne. — Cenny „podarunek“ na gwiazdkę otrzymali od swojego króla Węgrzy. Oto król węgierski a cesarz austryacki zdecydował się spełnić wielką część żądań Węgrów z dziedziny wojskowej. Przyznano Madziarom nietylko odrębne narodowo-węgierskie emblematy wojskowe, jak sztandary, flagi, kokardy i. t. p., lecz także zaprowadzenie języka madziarskiego w wojskowej procedurze karnej i jako język pułkowy nawet w tych pułkach, w których liczba żołnierzy znających język madziarski, a więc nie samych tylko madziarów, dochodzi do 25 procent. Nadto mają być rozszerzone prawa węgierskiego Ministerstwa honwedów a nawet dano rzekomo pewne przyrzeczenia

co do języka komendy. Decyzya co do ostatniej sprawy ma być pozostawioną wyłącznie Koronie.

Postulaty te były — jak wiadomo — przed kilku laty przedmiotem zaciętej walki między zwycięskiem przy ówczesnych wyborach madziarskiem stronnictwem niezawisłości z jednej, a Koroną i najwyższemi wspólnemi władzami wojskowemi z drugiej strony. Walka ta została chwilowo potem zawieszoną. Obecnie zaś Węgrzy otrzymali bez walki to czego pragnęli. Co wpłynęło na taki obrót rzeczy jesze nie wiadomo; zdaje się jednak że głównie krytyczne położenie, w jakiem się państwo zna'azło w obec zagranicy. Korona chcąc pozyskać sobie Węgrów do ewentualnej wojny zrobiła im tak daleko idące ustępstwa. Teraz jednak czas, żeby i Polacy o swoje prawa językowe w wojsku się upomnieli: Dostają prawa Węgry, dlaczegóżby Polacy mieli nie dostać: Powinno o tem pamiętać Koło Polskie.

Zabór rosyjski. *(Posłowie ustępują?).* Pisma warszawskie przynoszą ogromnie sensacyjną wiadomość, mianowicie że posłowie polscy do Dumy rosyjskiej widząc bezpłodność swoich zabiegów i usiłowań w Dumie mają wszyscy zamiar złożyć swoje mandaty i zupełnie od pracy publicznej się usunąc. Wiadomość ta jednak wydaje się nieprawdopodobną, choć w głowach wszechpolskich i taka myśl powstać mogła.

Czarnogóra. *(Groźba wojny).* Jeden z największych dzienników angielskich „Daily Mail“ ogłasza wywiad swego korespondenta w Cetynii z księciem Mikołajem Czarnogórskim. Książę oświadczył, że znając okropności i straszne skutki wojny, bynajmniej jej nie pragnie. Czarnogóra zachowa na razie pokój i zaufa mocarstwom. Gdyby jednakże konferencya nie załatwiła jej postulatów w sposób zadowalniający. Czarnogórcy zmuszeni by byli chwycić za broń i z bronią w ręku upomnieć się o swoje prawa. Żądają oni pełnej autonomii dla Bośni i Hercogowiny, a dla Czarnogóry okręgu nadmorskiego aż do Spizza. Czarnogóra wątpi jednakże, czy Austro-Węgry dobrowolnie się na to zgodzą — wobec tego możliwość krwi rozlewu nie jest wykluczona.

Serbia. *(Niespodzianki).* Austrya — jak już donosiliśmy — układa się obecnie z Turcyą, w sprawie Bośni i Hercogowiny. Układy te przybierają coraz pomyślniejszy obrót i jest pewna nadzieja, że Austrya z Turcyą dojdą do porozumienia. To jednak jest niespodzianką dla Serbów, którzy przeciw Austryi chcieli mieć koniecznie po swej stronie Turcyę. Obecnie Serbowie powiadają, że jeżeli Turcya się z Austryą pogodzi, to oni już nie mają się czego dopominać.

Persya. *(Rozbiór).* Wielki dziennik angielski „Daily Telegraph“ zamieszcza wiadomość, która ma na celu przygotowanie opinii publicznej na fakt bliskiego już podziału Persyi.

Dziennik ten stwierdza, że część północna należy do sfery interesów Rosyi i donosi, że należy się spodziewać akcyi rosyjskiej, zmierzającej do zapewnienienia jej tych interesów. Południowo-wschodnia część natomiast jest sferą interesów angielskich i nie można się będzie dziwić, gdy Anglia zacznie tam stopniowo rozszerzać swoje wpływy.

Zawiadomienia.

Wielkie Kończyce. Grupa miejscowa odbędzie zgromadzenie dn. 27 b. m. o godz. 3 popoł. w sali p. Nachela.

Zgromadzenia pol. Zw. zaw. chrz. rob. odbędą się:

26. grudnia	w Olbrachcicach	„	„	2-ej „ „
	w Piotrowicach	„	„	12-ej w poł.
27. grudnia	w W. Kończycach	„	„	3-ej po poł.
	w Jabłonkowie	„	„	3[illegible] „ „

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.**

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.